

Konstantynopol

CZ. 3

Bartosz Mleczo
Asystent Naczelnika Harcerzy

Wrażenia

Jeśli chodzi o moje osobiste impresje, były one oczywiście kosmiczne. Było to dla mnie przede wszystkim ważnym doświadczeniem duchowym. Wiele się nauczyłem o moich siostrach i braciach prawosławnych i szczególnie doceniałem wspólne chwile modlitwy. Bardzo istotne były dla mnie obie Boskie Liturgie, w których uczestniczyłem.

Zwiedzanie wczesnochrześcijańskich zabytków, które pokazywały nam nasze korzenie, powodowały, że czuliśmy się jedną wspólnotą.

Mocnym przeżyciem była dla mnie oczywiście audiencja u Jego Świątobliwości Bartłomieja - spotkanie to na życie całe pozostanie w moim sercu.

Sama natomiast konferencja była oczywiście bardzo ciekawa. Wydaje mi się jednak, że "prezentacje" i "okrągłe stoły", często bardzo długie, były trudne do śledzenia dla wszystkich. Najciekawszymi momentami były te poświęcone pytaniom z sali stawianym przez młodych ludzi. To w tych chwilach można było do-

strzec Kościół naprawdę żyjący, ze swoimi dylematami, problemami, często bardzo trudnymi pytaniami. Krótkie odpowiedzi na owe pytania oraz słaby dialog pomiędzy komitetem prowadzącym konferencję a młodymi dawały poczucie nie zaspokojonego głodu. Jest to opinia, którą często słyszałem wśród uczestników spotkania.

Wielu nie greckich uczestników było trochę zawiedzionych dającą się wyczuć, "grekocentryczną" atmosferą konferencji.

Myślę jednak, że nawet jeżeli były pewne minusy, to fakt, że taka konferencja w ogóle miała miejsce i to w Istambule (co jeszcze parę lat wcześniej byłoby niemożliwe - od niedawna tylko można bowiem



Audycja – fot. Bartosz Mleczo

zauważyć pewne otwarcie rządu tureckiego), trudne tematy, jakie zostały na niej poruszone, młodzież z różnych krajów i środowisk, którą zgromadziła, czynią z niej bezprecedensowe wydarzenie o istotnej wadze dla historii Kościoła prawosławnego.

Zresztą tak jak nam powiedział przewodniczący konferencji podczas wspólnego obiadu z delegacją katolicką, celem organizatorów wcale nie było głębokie pochylenie się nad wszystkimi zagadnieniami poruszonymi na konferencji. Bardziej istotny był sam fakt spotkania się młodzieży prawosławnej oraz zachęcenie jej do dyskusji, także w kularach, do tego, aby się wzajemnie poznawali, umożliwienie kontaktów pomiędzy nimi i zasianie w nich świadomości, że są również odpowiedzialni za swój Kościół.

Szkoda, że rola katolickiej delegacji została zredukowana do roli obserwatora. Podczas wspólnego obiadu przewodniczący konferencji, Jego Ekscelencja Gennadios de Sassima, obiecał nam, iż będziemy mogli oficjalnie, z trybuny, zwrócić się do uczestników konferencji, aby im przekazać nasze przesłanie wdzięczności i miłości; że w dokumencie końcowym będziemy mogli zamieścić tekst o podobnej treści; oraz że będziemy mogli spotkać się z Jego Świątobliwością Patriarchą Bartłomiejem na prywatnej audiencji. Ogromny wysiłek organizacyjny, brak czasu i powody techniczne były zapewne powodem, że czuliśmy się trochę zapomniani. Ale jak już wcześniej wspomniałem udało nam się najważniejsze - spotkać się z Jego Świątobliwością.

Warto jednak przytoczyć tutaj bardzo ładny 14 paragraf dokumentu końcowego, zredagowanego przez organizatorów konferencji:

"...My (tj. uczestnicy konferencji) chcemy zapewnić, że będziemy pracować, w duchu braterstwa i poświęcenia, dla podniesienia wartości duchowych, dla szacunku do życia, dla

umocnienia instytucji rodziny, dla przywrócenia dobrych relacji z braćmi innych Kościołów i wyznań chrześcijańskich, dla powrotu do wspólnego domu rozdzielonych braci, jak i dla wzmocnienia komunii wiary i miłości pomiędzy nami wszystkimi. Modlimy się do Boga pokoju, aby zjednoczył przedstawicieli wspólnot kościelnych, by po-



Przy stole Patriarchy – fot. Bartosz Mleczko

wstrzymać konflikty i promować ducha braterstwa i pojednania..."

Chciałbym również podzielić się wielkim podziwem dla olbrzymiego trudu organizacyjnego całej konferencji. Wszyscy byli pod wrażeniem wielkiego profesjonalizmu.

Skaut na konferencji

Jechałem do Istambułu z nastawieniem, że będzie to bardzo dobra okazja, aby reklamować ideę FSE. Wziąłem sporo dokumentacji, folderów, dobrze się przygotowałem..., ale szybko się zorientowałem że jedynym słusznym działaniem było to, o którym wspominał wyżej przytoczony list Stolicy Piotrowej. Myślę, że najlepszą reklamą i tak był sam mundur, który przyciągał wielu ludzi i rozwiązywał języki.

Konferencja otworzyła mi również oczy na bardzo istotną rzecz - powołanie ekumeniczne FSE. To powołanie, będące rzeczą oczywistą, zapisaną w naszym Dokumentach podstawowych, ale często zapominaną przez nas, pochłoniętych codziennymi sprawami naszej harcerek pracy, to rzecz zbyt odległa, żeby o niej myśleć. Ale tak naprawdę to owo powołanie jest DROGĄ, JAKĄ CHCE KROCZYĆ FSE, a nie jakimś drugorzędym zajęciem, pewnym niuanssem naszej pracy.

Fakt, że Stolica Piotrowa poprosiła FSE, aby była obecna na tej konferencji, najlepiej o tym świadczy. Podobnie jak i fakt, iż inni katolicy na niej obecni reprezentowali katolickie ruchy "par excellence" ekumeniczne.

Na koniec chciałbym szczerze podziękować wszystkim tym, dzięki którym miałem zaszczyt i honor reprezentowania na tej konferencji młodzieży katolickiej na pierwszym miejscu, a Federacji Skautingu Katolickiego na drugim, oraz wszystkim, którzy byli ze mną w modlitwie.

To doświadczenie było dla mnie olbrzymią łaską.



Delegacja katolicka – fot. Bartosz Mleczko